

**JAN
DRDA**

**IGRASZKI
Z DIABŁEM**



TEATR im. CYPRIANA NORWIDA
w Jeleniej Górze

Dyrektor
KRZYSZTOF DUBIEL

Dyrektor artystyczny
ZYGMUNT BIELAWSKI

Kierownik literacki
KATARZYNA KLEM

DUŻA SCENA

JAN
DRDA

IGRASZKI
Z DIABŁEM



JAN DRDA urodził się 4 kwietnia 1915 roku w Příbrani — miejscowości położonej w środkowych Czechach, zmarł w r. 1970. Podczas studiów, które odbywał w Pradze, zajmował się głównie filologią klasyczną oraz naukami slawistycznymi. W tamtych latach pisze swoje pierwsze utwory, które ukazały celną wrażliwość oraz duży zmysł obserwacyjny autora. Od 1937 roku związał się z pismem „Lidové noviny”, którego redaktorem naczelnym był w latach 1948-1952.

Zdzisław Hierowski charakteryzując ówczesne dokonania Drdy, powiedział: „Linia jego twórczości przebiega

wśród zjawisk typowych dla rozwoju pisarzy czeskich, stojących na pograniczu dwóch okresów niepodległości, przedzielonych latami niewoli. W pierwszych latach pracy pisarskiej obarcza go jeszcze mocno balast świeżej tradycji literackiej okresu międzywojennego wpływami literatury mieszczańskiej, reprezentowanej w Czechosłowacji przez tak wielki talent, jakim był zmarły w r. 1938 Karol Čapek.” (...).

Zajęcie kraju przez wojska hitlerowskie, stworzenie Protektoratu, zdławienie pozorów wolności, narastający terror — wszystkie te wydarzenia wstrząsnęły do głębi pisarzem, który też od razu stanął w szeregach walczącego podziemia. Nic więc dziwnego, że Drda — późniejszy żołnierz praskiego powstania w 1945 r. — zrekapitułuje postawę narodu czeskiego, w ogóle tego kręgu ludzi przeciwstawiających się uciskowi okupacyjnemu, w swojej *Milczącej barykadzie*, ambitnym tomie opowiadań, który wyrósł z osobistych doświadczeń pisarza. (...)

Debiut książkowy Jana Drdy przypada na rok 1940, kiedy jeszcze pęta

niemieckiego ucisku (...) nie zdołała całkowicie sparaliżować (...) życia kulturalnego i artystycznego narodu. Wystąpił prawie równocześnie jako beletrysta i jako dramaturg, zdobywając powszechne uznanie a nawet sławę.

Tą pierwszą książką, była jego najgłośniejsza powieść *Miasteczko na dłoni*, (...).

Nasycona optymizmem oraz pełnym naturalności i prostoty humorem — czy przywiązania do tradycji, do odwiecznego rytmu natury. (...)

Wraz z pierwszą powieścią weszła w obieg społeczny jego pierwsza sztuka zatytułowana *Jako i my odpuszczamy*, której akcja rozgrywa się w środowisku górników. (...)

Zainteresowanie sceną i sztuką dramatyczną potęgowało się u Drdy, a przecież następnym opublikowanym utworem była znowu powieść (*Woda życia*, 1941) — tym razem psychologiczna; (...).

Dwa lata później do rąk czytelników trafia jego kolejna powieść *Wędrówki Piotra Arcygarza*, w której surowa rzeczywistość miesza się z niezwyklej wizjami chorej wyobraźni głównego bohatera. (...)

W okres wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji wszedł Jan Drda swoją najwybitniejszą komedią (...) *Igraszkami z diabłem* (...).

Edward Mačany powiedział, że: „Wszystkie cechy pisarstwa Jana Drdy, które wystąpiły w *Miasteczku na dłoni*, *Wodzie życia* i *Wędrówkach Piotra Arcygarza*, w skondensowanej formie znalazły wyraz w tej komedii. Możemy zatem powiedzieć, że utwór ten podsumowuje pewien bardzo ważny (a może najważniejszy?) rozdział w twórczości tego oryginalnego pisarza. (...)

Jako pisarz określił się głównie wymienioną już *Milczącą barykadą*, drugim — wcale interesującym tomem opowiadań *Piękna Tortiza* (1952), kilkoma dobrymi utworami scenicznymi (m.in. *Dalskabaty...*, *Romanca o Oldřychu i Boženie*), książkami publicystycznymi, felietonowymi i reportażami (*Listy z Norymbergi*, *Gorąca ziemia*), mniej udaną powieścią *Gospodarze* oraz (...) *Bajkami czeskimi* (1958), które przypomniły nam najbardziej ulubione fascynacje tematyczne i intelektualne Drdy. (...)

Bolesław Luborz *POSŁOWIE* (w:) J. Drda *BAJKI CZESKIE*
Wyd. „Śląsk”, Katowice 1978-1

Prapremiera polska „Igraszek z diablem” odbyła się w 1948 roku w łódzkim Teatrze Wojska Polskiego w inscenizacji Leona Schillera.

(...) W tym przedstawieniu uderzał nie tylko zarys całości, ale i drobiazgowo wykończenie szczegółów. (...) Zupełnie zniknęły sztuczne, wymuszone sytuacje sceniczne, zniknęły długie chwile, w których aktorzy zaledwie referowali tekst autora bez prawdy i autentycznego życia, nigdzie obraz wizualny nie przytłaczał sprawy dramatycznej. Wszystko było samą płynnością i zgrabnością, wszystko się jakby unosiło na fali lekkiej, musującej melodii. *Igraszki z diablem* to po Krakowiakach i góralach drugi bez najmniejszej skazy triumf Schillera w teatrze powojennym.

Owa swobodna harmonia osiągnięta w tym właśnie dziele, zdaje się stanowić jeszcze jedno potwierdzenie naszej dotychczasowej analizy. Doprawdy nie jest to nic innego, jak wciąż jeszcze sprawa „babiego lata” z jego srebrzystym uśmiechem zawieszonym nad ziemią: Od tego uśmiechu wszystko się mieni — dole i niedole, wszystko znajduje swoją miarę i miejsce. Widać potrzeba było, aby się znalazł utwór, który pozwolił wielkiemu inscenizatorowi dać wyraz uzyskanej harmonii, pełnej humanizmu i pobłażliwości. Nie tylko wobec świata — także w stosunku do swoich własnych minionych rozterek.

Nie trudno zauważyć, że utwór czeskiego autora spełnia wszystkie formuły nakreślone przez Mickiewicza w XVI wykładzie paryskim dla dramatu słowiańskiego, z tym tylko zastrzeżeniem, że nie jest dramatem, lecz komedią. Mamy więc wątek zaczerpnięty z opowieści ludowych, mamy walkę bohatera przeciw złu i mamy w tej walce osobliwe spowinowacenie ziemi z siłami nieziemskimi, mieszające trzy kondygnacje: niebo, ziemię i piekło. Owe przemierzanie nie jest jednak dokonane w sposób całkowicie poważny: autor nie każe nam bynajmniej wierzyć w duchy, traktuje swoją opowieść jak baśń, jak przenośnię dającą świadectwo sile ludowej moralności w osądzaniu spraw widomego świata. Od tego dystansu Mickiewicz, który wierzył wówczas naprawdę, był daleki — ale to właśnie musiało być bliskie postawie Schillera: ukazać dramat zła i dobra, wyzwolenie duszy, przemówić swym ulubionym językiem ze starych misteriów — ale uczynić to jak racjonalista i materialista, który widzi w misterium jedynie ładny, starą, ludową wiarą uświęcony sposób wyrażania i dlatego daje nie dramat, lecz komedię. Można pozwolić sobie na



TEATR im. CYPRIANA NORWIDA
w Jeleniej Górze

JAN DRDA
IGRASZKI Z DIABŁEM

(*Hrátky s čertem*)

Komedia w 10 odsłonach wg inscenizacji Leona Schillera
Przekład — Zdzisław Hierowski

Muzyka
TOMASZ KIESEWETTER, WŁADYSŁAW RACZKOWSKI
ANDRZEJ SZYMAŁSKI

Scenografia
MALGORZATA BULANDA-ZIĘBA

Kierownictwo muzyczne i przygotowanie wokalne
BOGDAN DOMINIK

Choreografia
LESZEK CZARNOTA

Reżyseria
ZYGMUNT BIELAWSKI

Premiera — 12 grudnia
XLIX sezon. Czwarta premiera sezonu 1993/94

OSOBY:

Marcin Kabat, weteran –
Sarka-Farka, rozbójnik –
Lucjusz –
Solfernus –
Omnimor –
Karborund –
Belzebub –
Scholastyk, pustelnik –
Disperanda, królewna –
Kasia, jej służąca –
Teofil, anioł –
Pokusy –

Anioły –

Echo –

RYSZARD FISCHBACH
PRZEMYSŁAW M. PRZESŁAWSKI
JAROSŁAW GÓRAL
PAWEŁ ADAMSKI
JACEK DELEŻYŃSKI
JACEK PARUSZYŃSKI
DARIUSZ BERESKI
TADEUSZ WNUK
ANNA SZYMAŃSKA
KRYSTYNA DMOCHOWSKA
IRMINA BABIŃSKA
ALICJA KABAŁA
ELŻBIETA KOSECKA
KARINA KRZYWICKA
EWA WOŁCZYK (adeptka)
HENRYKA DYGDAŁOWICZ
IWONA LACH
MARTA ŁACKA
PIOTR KONIECZYŃSKI

Spektakl z przerwą

Asystent reżysera
TADEUSZ WNUK

Przedstawienie prowadzi
GRAŻYNA MIECZKOWSKA

Kierownik techniczny
RYSZARD PAŁAC

Kierownik sceny
KAZIMIERZ GRYGOROWICZ

Elektrycy
WALERIAN STOLARCZYK
ADAM JANUSZKIEWICZ

Akustycy
WALDEMAR SOBOŃ
MACIEJ DĄBROWSKI

Rekwizytor
STANISŁAW NOWOSIELSKI

Pracownie

krawiecka – JADWIGA WITCZAK
ANNA KOŁODZIEJCZYK
MARTA KOZIARSKA
BRONISŁAW LASZCZYK
perukarska – MAŁGORZATA SPANIER
malarska – HENRYK OLESZKIEWICZ
tapicerska – EWA CHORAŻYCZEWSKA
stolarska – ZENON DATKUN



Afisz Igraszek z diabłem

taki żart, można się nim bawić, delektować jego różnymi odcieniami — bo przecież i tak wiadomo, że przez ten żart i fantazję pragniemy ukazać problemy rzeczywiste i na serio.

Kiedy zestawimy utwór Drdy z ujęciem Schillera, widzimy, jak wiele tonów przysporzyło mu ono, jak ogromnie wzbogaciło jego instrumentację. Przedstawienie było świadectwem nieporównanie bardziej skomplikowanej postawy duchowej niż ta, która się wyraziła w tekście sztuki. O takim skomplikowaniu autor zapewne ani myślał, ani go pragnął; dlatego też goście czescy, zaproszeni na łódzką premierę, nie ukrywali swego zaskoczenia. Niektórym z nich wydawało się, że oglądają parodię utworu, przepyszną, skrzącą się wszystkimi blaskami poetyckiej finezji — ale parodię.

W rzeczywistości mówić tu o parodii byłoby wielkim uproszczeniem, (...). Ważyk w *Kuźnicy* zarzucał znów Schillerowi, że użył całej swojej maestrii, aby *Igraszki* przybliżyć do stylu secesyjnego kabaretu. I w tym była trafna obserwacja, ale ujmująca jedynie część prawdy o schillerowskim spektaklu, bo ona zawarta była właśnie w owym migotliwym przenikaniu się różnych postaw, w tym, co najdoskonalej i w jedynie pełny sposób wyraża tytuł *Igraszki*.

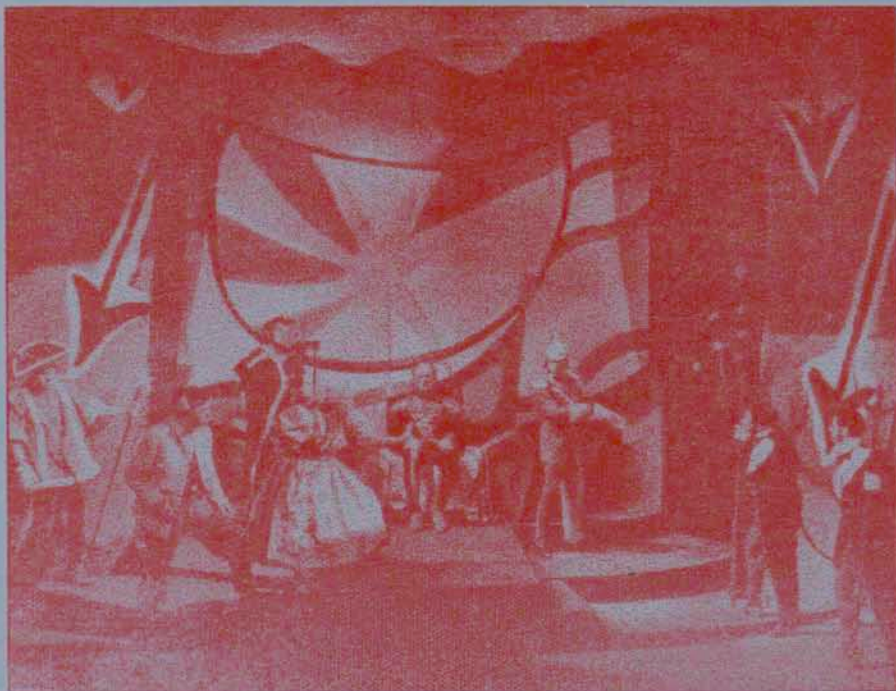
U Drdy są to rzeczywiście igraszki z diabłem. Aby wyrazić prostą prawdę o zwycięstwie miłości do ludzi nad nienawiścią, o wyższości postawy humanistycznej nad antyludzką, autor wprowadza nas w świat naiwnych, starych widzeń ludowych, w których są diabły, anioły, pustelnicy, zbójcy i królowy. Jak się rzekło, nie chce nas zwodzić, wmawiać nam prawdziwości ich istnienia, zachowuje ton z lekka żartobliwy, ot tak, jak kiedy się dzieciom opowiada bajki. Schiller zachował to wszystko, ale jak gdyby postawa taka wydawała mu się zbyt naiwna, ujął ją jeszcze a nawias. Więc już igraszki — nie tylko z diabłem. Subtelny koneser sztuki odgrywa przed widownią rolę prostego opowiadacza, który nawinie opowiada naiwną baśń. Koneser czyni to z wielkim wyrafinowaniem, bawiąc się, a jednocześnie zachwycając prostotą wątku, który dał mu pretekst; roztacza zaiste pawie wachlarze dowcipu, zręczności i fantazji. Czyni to nie tylko dla własnej zabawy, ale i dla zabawienia widzów; i tę swoją intencję podkreśla bardzo wyraźnie. Nie zdradza im jednak, że najbardziej istotnym powodem, dla którego się na owe igraszki zdecydował, jest całkiem już szczerą wiarą w prawdziwość myśli zawartej w naiwnym opowiadaniu. A przecież o to mu chodzi przede wszystkim. Tę wiarę pragnąłby tchnąć w widownię.

O ile zatem Drda starał się być trochę tylko wyższy i mądrzejszy od swoich bohaterów, Schiller się od nich oddzielał najróżniejszymi sposobami. (...) I jak u France'a wszystkie sprawy naziemskie roztopione są w ironicznie wyrozumiałym sceptycyzmie, ale ten sceptycyzm ich nie przekreśla, czyni je tylko tradycjonalistyczną ozdobą widowiska.

Nie są to również sztywne alegorie, oznaczające określone zjawiska; anioły nie reprezentują dobra, a diabły zła. W rezultacie, choć takie nawinę i dobrodusze wysmiane już przy pierwszym swym pojawieniu się, te literackie twory o samoistnej skomplikowanej psychologii są wyrazem rozszerzenia ludzkiego świata poza sferę najbardziej konkretnych doznań i doświadczeń. Są zjawiskami z porządku moralnego. A zatem, choć utrzymane w stylu rubasznej komedii, realizują w jakiś sposób pragnienia Mickiewicza o metafizycznym dramacie słowiańskim.

„My dziś rozumiemy — jak gdyby powiadał inscenizator — że wszystkie owe sprawy metafizyczne są wytworem naszego umysłu. Potraktowanie ich w formie diabłów z rogami i skrzydlatych aniołów jest naiwne, zabawne i nie nam nie przeszkadza śmiać się najserdeczniej z tej mitologii. Ale wcale nie jest naiwnością stwierdzenie, że przez gąszcz zawitych i trudnych spraw życiowych, o perspektywach znacznie rozleglejszych, niż się nam wydaje — musimy przedrzeć się z odwagą i miłością człowieka. Nie jest naiwnością wiara, że kiedy człowiek pomaga człowiekowi, świat staje się lepszy. Nie jest naiwnością przekonanie, że prawdziwym przekleństwem ludzkości są zatrute scholastyczne umysły, w swej wyschłej pysze dostrzegające jedynie formuły praw, a nie żywe potrzeby ludzkiego serca. Nie jest wreszcie naiwnością uznać, że świat jest dobry, że zło można pokonać uporczywym wysiłkiem człowieka, a choćby nawet ta wiara i miała w sobie coś naiwnego, lepiej jest jednak ją przyjąć i nią się kierować, gdyż rodzi ona dobro i postęp”.

Takie myśli w bardzo wyraźny sposób dawały się odczytać z przedstawienia. Nie należy bowiem przypuszczać, aby całe owo skomplikowanie, z którego staraliśmy się tu sobie zdać sprawę, przeszkadzało jednolitemu kształtowi widowiska, aby niosło z sobą nieporządek i chaos. Skomplikowanie i mieniące się bogactwo treści bardzo często jest udziałem dzieł wybitnych — i to je zbliża do życia, ale wtedy tylko mogą być wybitne, kiedy w tym wszystkim zachowują jedność i prostotę, co je zbliża do sztuki. W *Igraszkach z diabłem* udało się to Schillerowi w stopniu doskonałym. (...).



Igraszki z diablem w Teatrze Wojska Polskiego, Łódź 1948

W *Igraszkach z diablem* Schiller wszystkie swe upodobania, smaki, myśli i nastroje, wyrosłe na podłożu bardzo różnych formacji artystycznych i filozoficznych, stopił w szerokim, pogodnym, roztańczonym, rozmuzycznym śmiechu ludowej „porządności”, odwagi, optymizmu i miłości ludzkiej. Przez to jego bohater, Marcin Kabat, w tekście Drdy nieco naiwnie mentorski, (...) nie tracąc poetyckiej sztywności kukłowo-jarmarcznego prymitywu, jednocześnie nasiąknął cały owym pozytywnym komizmem dobroci i sprytu, jaki cechował choćby Kubusia Fatalistę albo pana Colasa Breugnon. (...)

Edward Csátó O NIEKTÓRYCH POWOJENNYCH INSCENIZACJACH SCHILLEROWSKICH.
(w:) Pamiętnik Teatralny Nr 3-4, 1955 r.

W repertuarze:
DUŻA SCENA

M. Staropolski CALINECZKA
reż. Jacek Medwecki

HISTORIA ŻYWOTA ŚWIĘTEGO MARCINA
reż. Jan Skotnicki

SCENA STUDYJNA

P.O. Enquist GODZINA KOTA
reż. Karol Wiśniewski

T. Williams SZKLANA MENAŻERIA
reż. Robert Czechowski

W przygotowaniu:

W. Szekspir POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

Zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe przyjmuje Dział Marketingu,
Al. Wojska Polskiego 38, tel. 223-25, 232-74 w. 41.
Kasa czynna (oprócz sobót, świąt i poniedziałków)
w godz. 10.00 - 13.00 i 14.00 - 18.00 oraz na godzinę przed spektaklem.

Opracowanie i redakcja programu
Urszula Likszet

ARCHIWUM

TEATRU im. CYPRIANA NORWIDA
w JELENIEJ GÓRZE

Nr: 476